Łódź, 15|VII 1905 r.

Rok VIII.

№ 155.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 2 (15) lipca 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.—
Półrocznie	„ 4 „ —
Kwartaln.	„ 2 „ —
Miesięczn.	„ — „ 67
Odnoszenie	10 k. m.
Egz. pojedyńczy	5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop. —
Półrocznie	„ 5 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ 50
Miesięcznie	„ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Rozesłanie Apost.
Niedz. N. P. M. Szkapl.
Pon. Św. Aleksego W.
Wtor. Św. Szymona.
Środa Św. Wincentego.
Czwart. Św. Czesława W
Piąt. Św. Praksedy P.

Wschód sł. godz. 3 m. 56.
Zachód sł. godz. 8 m. 14.
Dług. dnia godz. 16 m. 18.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

P. policmajster m. Łodzi nadsyła nam z prośbą o zamieszczenie, co następuje:

„Komisya wykonawcza głównego zarządu Towarzystwa rosyjskiego Czerwonego Krzyża zwróciła się do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Elżbiety w Warszawie z prośbą o udzielenie w możliwie krótkim czasie wiadomości o tem, jakie firmy i osoby prywatne mogą się podjąć dostawy dla Czerwonego Krzyża do dnia 13 go września r. b. następujących przedmiotów: kożuchów, półkożuszków, butów wojłokowych, butów skórzanych, baszłyków, rękawic, papach, czapek ciepłych, rękawiczek wełnianych, kołder futrzanych, sukna na onuczki, sukna wielbłądziego na kołdry, szlafroków, spodni ciepłych i t. p.

Podając o tem do wiadomości ogólnej na skutek zwrócenia się do mnie pani przełożonej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Warszawie, proszę najuprzejmiej osoby i firmy zainteresowane, które zechciałyby podjąć się dostawy którychkolwiek z wymienionych przedmiotów, o nadesłanie prób tychże z podaniem cen ostatecznych do Petersburga, do oddziału zaopatrującego komisyi wykonawczej głównego zarządu rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i jednocześnie o tym swoim zamiarze zawiadomić warszawskie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Elżbiety na imię przełożonej Zgromadzenia (Warszawa, ul. Smolna № 6).

Łódź, d. 14 lipca 1905 r.

Policmajster, radca stanu *I. Chrzanowski.*

Austro-Węgry i Niemcy.

Wojna na Dalekim Wschodzie i zamieszki wewnętrzne w Rosyi tak dalece zepchnęły na plan ostatni wszystkie inne sprawy, że nawet taki doniosły proces polityczny, jaki obecnie przeżywają Austro-Węgry nie wzbudza zainteresowania w tej mierze, na jaką zasługuje, ze względu na wyniki, które sprowadzić może.

Na Węgrzech stan obecny jest taki, że z dniem każdym rosną obawy oderwania się Węgier od Austryi, w ten sposób jak to uczyniła Norwegia.

Poseł na sejm węgierski i przywódca partyi narodowych Franciszek Kossuth w artykule, wydrukowanym w dzienniku paryskim «Revue Bleue», sumuje wszystkie te żądania, które w tak stanowczej formie wyraził obecnie naród węgierski.

Olbrzymia większość tego narodu domaga się języka węgierskiego i sztandarów węgierskich w armii—pisze Kossuth. Król węgierski wzbrania się zadość uczynić słusznym żądaniom węgrów, a tem samem zadowolnić ich uczucia narodowe.

Ani król, ani naród nie chcą uczynić najmniejszych ustępstw i należy się obawiać, iż w walce tej zostanie naruszona konstytucya, ponieważ widocznie król węgierski zapomniał, że królowie istnieją dla narodów, a nie narody dla królów. Niema królów bez królestwa, ale jest wiele narodów bez króla.

W obecnej chwili władzę na Węgrzech posiada parlament ze starym generałem Fayervarym na czele.

W pierwszym dniu swego urzędowania, w pierwszej chwili, gdy parlament ten stanął przed izbą poselską, stary wojak zmuszony był wysłuchać „votum“ nieufności. Toż samo „votum“ powtórzono mu i w izbie panów.

Wszelako ani stary generał, ani jego monarcha nie chcą brać tych uchwał pod uwagę. Generał wprawdzie dla formy podał się do dymisyi, król jednak nie chciał jej przyjąć. Przesilenie ministeryalne przyjęło w ten sposób poważny i chroniczny charakter, albowiem naród węgierski, jak gwardya pod Waterloo, umiera, lecz się nie poddaje.

Jeżeli madziarzy w czyn wprowadzą swoje groźby i pójdą za przykładem Norwegii, ręczyć nie można, czy w takim razie Austrya się nie rozpadnie. Tego właśnie oczekują w Niemczech, aby rozpocząć ocalenie Austryi od rozpadnięcia się na drobne państewka. Takiej jednak usługi nie wyrządza się zadarmo. To też i Niemcy nic darmo nie uczynią dla ocalenia Austryi. Dość przytoczyć ostatnią mowę wszechniemca Schoenerera, wygłoszoną w parlamencie austryackim. Toż najzupełniej wyraźnie dał on do zrozumienia, że niemcom austryackim daleko lepiej będzie pod panowaniem Wilhelma II, niż w Austryi słowiańskiej.

Ale wszechniemcy austryaccy nie ograniczają się na tem. Za zadanie przyszłej monarchii niemieckiej, wzmocnionej przez przyłączenie prowincyi austryackich, uważają oni przecież przedewszystkiem zgermanizowanie słowian austryackich. Zamiarów tych Niemcy nie ukrywają pod korcem, a prasa niemiecka najwyraźniej je propaguje.

Taż sama prasa wobec nieokreślonego stanu, w jakim znajdują się obecnie Austro-Węgry, dla uspokojenia rządu austro-węgierskiego dowodzi bardzo głośno, iż Niemcy pod żadnym pozorem nie dopuszczą do oderwania się Węgier od Austryi. Ton protekcyjny, w jakim gazety niemieckie obiecują pomoc Austryi przeciw uroszczeniom węgierskim, nie podobał się niektórym z publicystów austro-węgierskich. Odpowiedzieli oni swoim przyjaciołom niemieckim, że nie mają się czem tak bardzo niepokoić. Austro-Węgry bowiem znajdą same w sobie dość sił, aby uchronić się od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństw.

Na co też liczą austro-węgierscy publicyści? Wszakże w Austryi wciąż rośnie ruch wszechniemiecki wśród niemców austyackich. Wszakże ideą ich, piastowaną troskliwie, jest przyłączenie Austryi do Cesarstwa Niemieckiego.

To prawda. Ale większość ludności Austro-Węgier stanowią słowianie, dobrze już dziś uświadomie czem grożą im Niemcy. W samej Austryi na 27 milionów ludności przypada 14 milionów na słowian. Na Węgrzech z 16 milionów ludności połowę stanowią słowianie.

Jakim zaś jest nastrój tych 22 milionów słowian, z których ani jeden człowiek bynajmniej nie zdradza ochoty wejść w skład monarchii niemieckiej?

Nastrój ten wielce jest różnolitym. Na Węgrzech ludność słowiańska do takiego stopnia przycisniętą jest przez madziarów, że nawet w sejmie węgierskim nie ma swych przedstawicieli w dostatecznej liczbie, którzyby bronili jej interesów. W jakim stanie ucisku madziarzy trzymają słowian, dowodzi fakt, że 2½ miliona słowaków węgierskich nie posiada własnej szkoły średniej. Język słowiański na Węgrzech nie ma praw obywatelstwa, ani w wojsku, ani w administracyi, ani też w sądzie. W obecnej zaś chwili madziarzy zajęci są opracowaniem potwornego projektu do prawa, na zasadzie którego nawet w szkołach elementarnych wszystkie przedmioty wykładane będą po madziarsku.

Pomimo to słowianie węgierscy zmuszeni

wybierać między dwoma jarzmami, niezawodnie wolić będą węgierskie, z którem się już zżyli i z którem walczą dość skutecznie, niż jarzmo niemieckie, niesłychanie niebezpieczne dla karków słowiańskich a do wyzwolenia się z niego o wiele trudniejsze.

W Austryi położenie słowian o wiele jest znośniejsze niż na Węgrzech, ponieważ i czesi i polacy i rusini o wiele wyżej wykształceni są od słowaków węgierskich, a czesi i polacy posiadają nawet dość wysoko rozwiniętą kulturę.

Chorwaci znów i serbowie mają swoją własną organizacyę polityczną, którą przez długowieczną walkę z niemcami zdołali już utrwalić. Niemniej i w Austryi w porównaniu z niemcami stanowisko słowian bynajmniej nie jest godnem zazdrości. Każdy krok naprzód w rozwoju swej narodowości okupywać oni muszą wielkiem naprężeniem sił. Niemcy przytem, których rząd wiedeński, przeważnie z niemców złożony, proteguje gorliwie, posiadają daleko więcej środków do kulturalnego rozwoju, niż słowianie.

Dość zaznaczyć, że ośmiomilionowa ludność niemiecka w Austryi posiada sześć uniwersytetów, wówczas kiedy sześć milionów czechów ma tylko jeden uniwersytet.

Jednakże w porównaniu z tym uciskiem, którego doznają polacy pod panowaniem pruskiem, słowianie w Austryi żyją jeszcze jak w raju.

To też niewątpliwie nie uśmiecha się im zaszczyt być poddanymi cesarza Wilhelma II.

Publicyści austro węgierscy mają więc racyę, iż ludy słowiańskie Austryi staną ławą przy rządzie austryackim, byle tylko nie dopuścić do wmieszania się Niemiec w wewnętrzne sprawy Austro-Węgier.

S. J.

Postanowienie obowiązujące.

Na mocy art. 15 przepisów o wzmocnionej ochronie podaję do wiadomości powszechnej:

Zebrania i zgromadzania się w jakiemkolwiek miejscu, jeśli na ich urządzenie nie wyjednano pozwolenia właściwej władzy, są wzbronione.

Na żądanie policyi rzeczone zgromadzenia i zebrania obowiązane są rozejść się natychmiast; w razie nieposłuszeństwa usunięte one będą środkami policyjnemi, a w razie niedostateczności tych ostatnich —siłą wojskowa.

Winni przekroczenia niniejszego postanowienia skazywani będą w drodze administracyjnej na areszt do trzech miesięcy lub karę w kwocie 500 rb.

Niniejsze postanowienie rozciąga się na m. Warszawę i wszystkie gubernie kraju Nadwiślańskiego i nabiera mocy obowiązującej po ogłoszeniu go w porządku ustanowionym.

Do decydowania tych spraw upoważniam naczelników wymienionych gubernii i oberpolicmajstra m. Warszawy.

Warszawa d. 26 czerwca 1905 r.

Generał-Gubernator warszawski
generał-adjutant *Maksimowicz*

(„Warszaw. Dniew.")

Z prasy polskiej.

«Kuryer warszawski» artykuł wstępny poświęca sprawie sejmów krajowych z powodu wiadomości o rozpatrywaniu projektu Bułygina.

„Obecnie, gdy wszystkie organa prasy rosyjskiej otwarcie piszą o zwołaniu reprezentacyi narodowej, gdy przez władze ustanowione komisye ogłaszają sposób powołania wybrańców ludności i wskazują liczebny stosunek do zaludnienia, nie od rzeczy będzie postawić na porządku dziennym dyskusyę nad warunkami, w których nadane prawa przynieść mogą korzyść, nie zaś szkodę ziemiom, złączonym z państwem kulturalnie, a posiadającym odmienne warunki kulturalne i ekonomiczne.

Jak słyszeliśmy, dotychczas ogół żądań przedstawicieli rozmaitych warstw społecznych w Cesarstwie dąży do utworzenia ciała prawodawczego na wzór, mniej więcej, centralnych parlamentów państw zachodnich. Udział np. naszych przedstawicieli «pro rata parte" ludności, wynosić ma według jednych projektów 12:100, według drugich 14:100.

Oczywiście, wpływ nasz na interesy ogólne państwa, jak na sprawy polityki finansowej, zagranicznej lub zarządu wojennego i marynarki, wreszcie kontrolę budżetu musiałby być określony powyższym stosunkiem głosów.

Jako część państwa, nie możemy rościć prawa do innego stanowiska wobec obowiązków, dotykających wszystkich, chociaż warunki kulturalne, a przedewszystkiem przeważający udział w ciężarach państwowych dawałby nam prawo do innego poglądu na stosunek wyborców do wybieralnych.

Z drugiej jednak strony jest wprost niemożliwością przypuścić, aby na tych warunkach ustanowione ciało prawodawcze mogło decydować, a chociażby radzić o wszelkiej działalności na całym obszarze państwa rosyjskiego.

Skąd i dlaczego mieszkaniec gubernii kaliskiej ma dawać swój głos w sprawach, dotyczących zarządu wschodniej Syberyi lub naodwrót ten ostatni zajmować się sprawą uspławienia Warty lub sposobu kształcenia młodzieży w Warszawie? Brak właściwych poglądów, ich dorywczość, wreszcie przechodzący wszelkie siły obszar zajęć, mógłby wyrodzić zjawiska na wzór pruskiej hakaty i wzmódz jedynie siłę porządków biurokratycznych."

Zaznaczywszy niebezpieczeństwo tyranii większości w parlamentach centralnych i domagając się jakichbądź poważnych gwarancyi praw poszczególnych krajów, «Kuryer" pisze dalej:

„Słyszymy również, że wybór ciała parlamentarnego nie wyłącza zastosowania zasad samorządu dla spraw miejscowych, ale samego określenia granic owego samorządu nigdzie dotychczas nie wypowiedziano, i domyślać się można; że nie wyjdzie zbyt daleko poza granice zwyczajne tego pojęcia, a więc zamknie się prawdopodobnie w kompetencyach, idących od rosyjskich ziemstw do francuskich „Conseils généraux".

Oczywiście, w takich warunkach mowy być nie może o własnym zarządzie sprawami, najwięcej obchodzącemi kraje poszczególne, a tyczącemi się właściwości kulturalnych, religijnych i ekonomicznych. Wszystkie te sprawy poszłyby pod strychulec przypadkowych głosowań, w których postanowienia mogłyby być wynikiem nieznajomości rzeczy, intrygi lub namiętności."

Opuszczając dalsze wywody, zbyt, być może, przedwczesne — zaznaczyć musimy, że w zupełności uznajemy konieczność uregulowania stosunków poszczególnych krajów. Kraje te są najrozmaitszej postaci, stojąc na najrozmaitszych stopniach kulturalnego rozwoju. To musi być szeroko omówione i wszechstronnie, a przedewszystkiem szczerze traktowane.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Radosława. Jutro Dzierżysława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 15 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

—o—

Język polski na kolejach Dziś od północy na kolei fabryczno łódzkiej, kaliskiej i warszawsko wiedeńskiej wszelka korespondencya piśmienna i telegraficzna wewnętrzna, oraz służbowa, jak raporty pociągowe i inne, prowadzone są w języku polskim.

Ze szkół handlowych Na ostatniem zebraniu ogólnem założycieli kaliskiej szkoły handlowej 7 klasowej męskiej, uchwalono wysłać do ministeryum skarbu podanie o pozwolenie wprowadzenia wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do rady opiekuńczej szkoły handlowej w Warszawie z propozycyą urządzenia zjazdu przedstawicieli wszystkich szkół handlowych w kraju, w celu powzięcia uchwał w sprawach, dotyczących tychże szkół.

Alkoholizm w armii „Rus. Wracz" doniósł, że sztab główny rozsyła dla wiadomości i wykonania rozporządzenie o znalezieniu alkoholizmu w armii. W pewnym okręgu wojennym w ostatnich czasach poczęli przybywać do szpitala na leczenie z Dalekiego Wschodu oficerowie i żołnierze, którzy zniszczyli zdrowie nadużyciem wódki, przyczem niejeden po raz drugi lub trzeci wstępuje do szpitala.

Jednocześnie z drugiego okręgu wojennego nadeszło zawiadomienie, że wśród powołanych z rezerwy oficerów często są osoby, przywiązane do trunków, wskutek tego wywiązało się pytanie, jak postępować na przyszłość z takimi oficerami, albowiem przyjąć ich do szpitala, w którym znajduje się mało miejsca dla innych chorych i rannych, jest rzeczą wielce niemożliwą, a do służby są niezdatni zupełnie, a powtóre ich uwolnienie ze służby byłoby bardzo ryzykownem, albowiem inni oficerowie staraliby się naśladować uwolnionych. Minister wojny rozkazał niewyleczonych oficerów alkoholików, uwalniać ze służby. Jeśli zaś oficer po próbie w szpitalu okaże się wyleczalnym, można go zostawić na służbie, pociągając równocześnie do dyscyplinarnej albo sądowej odpowiedzialności, za przestępstwo na służbie i znieważenie godności przez używanie nadmierne alkoholicznych napojów.

Co się zaś tyczy żołnierzów, to tych należy oddawać pod sąd za niepoprawne złe prowadzenie się, albowiem ich uwolnienie ze służby mogłoby wpłynąć na rozpowszechnienie się pijaństwa wśród wojska.

Z poczty. Przychylając się do próśb urzędów pocztowo telegraficznych, główny zarząd poczt i telegrafów znowu powiększył liczbę urzędników we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego. Personel głównej poczty warszawskiej powiększono o 20 urzędników i o 10 woźnych; na stacyi telegraficznej centralnej dodano 20 telegrafistów; w innych urzędach pocztowo-telegraficznych gub. warszawskiej dodano 21 urzędników, 3 pocztylionów i 4 woźnych. W gub. kaliskiej dodano 15 urzędników i 3 woźnych; w gub. kieleckiej dodano 17 urzędników, 4 pocztylionów i 2 woźnych. W Łodzi 15 urzędników i 13 pocztylionów; w innych miejscowościach gub. piorkowskiej 10 urzędników, 15 pocztylionów i 11 woźnych. W gub. płockiej dodano 14 urzędników, 2 pocztylionów i tyleż woźnych. W gub. radomskiej 11 urzędników, w suwalskiej 7 urzędników, 2 pocztylionów i 3 woźnych; w gub. łomżyńskiej dodano 2 urzędników; w gub. lubelskiej 25 i w siedleckiej 16 urzędników i 2 pocztylionów.

W sprawie zebrań gminnych. Właściciele nieruchomości na Bałutach, pomimo że płacą o wiele większe podatki od swych własności, niż pozostali koloniści w miejscowościach, położonych w obrębie gminy Radogoszcz, nie mają prawa głosu na zebraniach gminnych, a to z tych przyczyn, że żaden z nich nie posiada wymaganych trzech morgów gruntu, w myśl § 13 Najwyższego Ukazu z 1864 r. o organizacyi gmin wiejskich. Wogóle całe Bałuty rozporządzają 90 morgami gruntu, lecz ten jest tak rozdrobniony przez podziały spadkowe, jakoteż i przez parcelacye, że z liczby blisko 600 obywateli, ma zaledwie kilku prawo głosu w zebraniach gminnych, co ze względu na ciężary, jakie ponoszą właściciele posesyi na Bałutach, jest niesprawiedliwe. W wyborach wójta, podwójta, pełnomocników biorą udział wszyscy właściciele gruntów, oprócz właścicieli domów na Bałutach, to samo ma miejsce i przy określaniu podatków na ogólne wydatki gminne. Na zebraniach gminnych uchwały zawsze zapadają na niekorzyść właścicieli domów na Bałutach, gdyż ci, stanowiąc mniejszość w gminie, są zmuszeni wnosić na ogólne wydatki gminne większe składki. Właściciele domów na Bałutach, chcąc uniknąć tej anomalii na przyszłość, postanowili zwrócić się z prośbą do władz, ażeby i oni mogli mieć prawo głosu na zebraniach gminnych.

Osobiste. Wczoraj przybył do Łodzi gubernator piorkowski, szambelan dworu Najwyższego rz. r. st. Arcimowicz.

O polepszenie bytu. Nauczyciele elementarnych szkół żydowskich zwrócili się do naczelnika dyrekcyi naukowej z prośbą o podwyższenie im pensyi, gdyż dotychczasowa (starsi nauczyciele pobierają 600 rubli, młodsi 450 rb. rocznie), jest niewystarczającą. Żądają oni, aby pensya

nie była niższą od 1,000 rb., aby mieli bezpłatne mieszkanie i co pięć lat podwyżkę o 10%. Naczelnik dyrekcyi naukowej przesłał powyższą petycyę z przychylną opinią do magistratu m. Łodzi. Może i nauczyciele chrześcianie dostaną podwyżkę!

Miejskie telefony. We wrześniu centralna stacya telefonów miejskich będzie gruntownie przerobioną, założone będą również nowe komutatory systemu Ericksona, tak, że połączenia będą o wiele szybsze i dokładniejsze. Obecnie ruch na stacyi centralnej tak dalece się powiększył, że telefonistki z trudnością mogą obsłużyć klientelę.

Pod adresem komisyj sanitarnych Wieczorami a szczególnie o północy, z wielu rynsztoków na ulicach miasta wydobywają się takie smrody, iż z trudem można zaczerpnąć powietrza. O tej porze pomysłowi właściciele domów wylewają do rynsztoków nieczystości z dołów kloacznych, albo też nieczystości spływają z przepełnionych dołów do rynsztoków same; często stróże domów, oszczędzając wody, nie przepłukują rynsztoków.

Przy ulicy Nowaka, przed posesyami, oznaczonemi №№ 3 i 5, należącemi do Bussa, rynsztoki oddawna nie były czyszczone, wskutek czego na dnie rynsztoku osiadła gęsta zielona masa, która na dość dużej przestrzeni zatruwa powietrze do tego stopnia, że mieszkańcy sąsiednich domów nie są w stanie otworzyć okien od mieszkań.

Przy ulicy Zimmera znajdnje się plac nieogrodzony, należący do Zyberta; na plac ten z całej ulicy wywożą nieczystości, które zatruwają powietrze.

Przy ulicy Sosnowej w domu pod № 16 pomysłowy właściciel domu zamurował do połowy okna w sieni, wskutek czego nie mogą być one otwierane; powietrze w sieni jest nie do zniesienia.

Chyba nie brak zajęcia dla komisyi sanitarnej! Wszak fakty wyżej podane, to zaledwie może tysiączna część z epopei nieporządków łódzkich.

Gaolan w Łodzi. Roślina ta, nieznana łodzianom, tak licznie rosnąca na polach Mandżuryi, znalazła gościnę na ziemi polskiej. P. Tomasz Włodarski, właściciel domu na Bałutach, ma brata w szeregach armii na placu boju. P. W. słysząc wiele o gaolanie, prosił o przysłanie ziarna tej rośliny. Otrzymawszy ziarno, p. W. zasadził je w paru miejscach, a po 6 iu tygodniach rezultaty są dość pomyślne. Najlepiej przyjął się gaolan na gruntach przy ulicy Łagiewnickiej. Kilkanaście tych roślin dosięga już dziś wysokości 1 1/2 do 2 łokci, grubość łodygi przy korzeniu ma około 1 1/2 cala; gaolan ma wielkie podobieństwo do naszego «końskiego zęba», z tą jednakże różnicą, że liść gaolanu jest o wiele cieńszy, mięki, wogóle delikatny.

P. W. bardzo starannie hoduje tę roślinę, gdyż chce się przekonać, czy wyda ona w naszym klimacie dobre ziarno.

O rezultacie tych zabiegów postaramy się w swoim czasie zawiadomić naszych czytelników.

Szczepienia przeciwcholeryczne odbędą się w instytucie bakteryologicznym łódzkim w najbliższym terminie, we wtorek o godzinie 12 w południe.

Niebezpieczne zasłabnięcia. Następujące osoby uległy kurczom żołądka: Na ul. Długiej Wilhelm Zontner, murarz, lat 55, zamieszkały przy ul. Lipowej nr. 33.—Koło Magistratu na Nowym Rynku dragon, Teodor Załoga, lat 23.—Na ul. Piotrkowskiej koło domu nr. 57 Abraham Chewet, robotnik, lat 16, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej nr. 7.

We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Przejechanie. W piątek, o godz. 11 i pół w południe, Janina Ptaszyńska, 1 rok życia licząca, córka stróża, dostała się pod koła wozu. Wypadek zdarzył się na ul. Mikołajewskiej koło domu nr. 79. Zawezwane Pogotowie stwierdziło śmierć od przejechania.

Napad. O godz. 1 w południe na rogu ul. Benedykta i Pańskiej, na przechodzącego Szlamę Goldberga, lat 14, napadł jakiś złoczyńca i zadał mu nożem ranę w prawą łopatkę. Rana nie jest ciężką, opatrunku dokonało Pogotowie.

Przy pracy. O godz. 4 po poł. w drukarni „Lodzer Zeitung“ przy ul. Piotrkowskiej nr. 86 maszyna drukarska zgniotła palec prawej ręki robotnikowi Teodorowi Bonechowi, lat 15, zamieszk. przy ul. Ogrodowej nr. 20. Zawezwane Pogotowie dokonało opatrunku.

Postrzał. Wczoraj o g. 6 wieczorem przy ul. Fajfra, około domu nr. 13, niewykryte do tej pory cztery osoby cywilne, postrzeliły w lewą rękę kulą rewolwerową Samuela Libeskinda. Lekarz Pogotowia, po udzieleleniu doraźnej pomocy, Libeskinda pozostawił na miejscu, Napastnicy zdołali zbiedz.

Kradzież. Karol Melsberger, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 145, po powrocie do domu, po 7-tygodniowej nieobecności, zauważył brak wielu przedmiotów, które ocenia na 400 rb.

—:—:—:—

Z WARSZAWY.

—s—

— W rozkazie do policyi ogłoszono co następuje:

„W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki, iż lokatorzy domów zwracają się do właścicieli z żądaniami zmniejszenia im wysokości płaconego dotąd komornego, przyczem niektórzy z lokatorów, jak również i osób postronnych występują z pogróżkami, wymuszając od właścicieli domów piśmiennego na to zobowiązania.

W tym przedmiocie uważam za stosowne wyjaśnić organom policyi, iż wszelkie pogróżki, jak również i przymus w uzyskaniu lżejszych warunków płacenia komornego, wobec prawa są przestępstwem, o którem należy zawiadamiać policyę, wymuszone zaś piśmienne zobowiązania, jako takie nie mają wobec prawa żadnej wartości; dlatego też polecam komisarzom cyrkułowym zwracać szczególniejszą uwagę na zawiadomienie właścicieli domów o wypadkach przymuszania ich do zmniejszenia komornego i w każdym wypadku drogą dochodzenia stwierdzać okoliczności, przy których pomiędzy lokatorami a właścicielem domu następowały spory o charakterze, pociągającym za sobą odpowiedzialność karną.

Osoby, dopuszczające się pogróżek lub też przymusu, a zwłaszcza zapoczątkodawców należy natychmiast aresztować i raportować o tem mnie celem nałożenia kary w porządku obowiązujących postanowień t. j. w wysokości do 500 rb. lub też trzechmiesięcznego aresztu“.

—:—

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

OTRZYMANE PO POŁUDNIU.

Petersburg, 15 lipca (urzędownie). Najwyższy Ukaz do Senatu. Troszcząc się o dolę tych przestępców, którzy uczynili zamach na zabezpieczające wiarę postanowienia, o którym w zgodzie z przepisami Ukazu imiennego z dnia 17/30 kwietnia 1905 r. o utwierdzeniu zasad tolerancyi religijnej, ustanowione przez istniejące prawa kary należałoby złagodzić lub zupełnie znieść, My po rozpatrzeniu przez ministra sprawiedliwości przedstawionych przez Komitet ministrów wniosków, Najmiłościwiej rozkazujemy:

1) Uwolnić od sądu, kar i wszelkich dalszych następstw, obdarzając ich pełnem przebaczeniem, wszystkich, którzy po dziś dzień dopuścili się przestępnych przeciw wierze działań, przewidzianych artykułami 179, 1841 część I, 185, 187 część I, 188, 190, 191 część I, 192, 193, 194, 195, 196 część I, 204, 205, 2061 i 936 część I kodeksu o karach kryminalnych i poprawczych, a także tym, którzy po dzień dzisiejszy spełnili przestępstwo, karane na mocy art. 29 ustawy o karach nakładanych przez sędziów pokoju i art. 196 część III kodeksu o karach kryminalnych i poprawczych za publiczne dowiedziony rozkoł i speinianie obrządków religijnych. Przebaczenie to zastosować do wszystkich zarówno już osądzonych, odbywających karę za wyjaśnione czyny przestępne, jako też i do tych, przeciw którym po dzień dzisiejszy nie wzniecono sprawy sądowej lub też nie zapadł jeszcze wyrok sądowy.

2) Co do osób, które spełniły przestępstwa wyliczone w poprzednim punkcie pierwszym lub też dopuściły się czynów przewidzianych w art. 186 kodeksu karnego, postępowanie karne zamienić do czasu wprowadzenia w życie odnośnych przepisów Najwyżej zatwierdzonego 22 marca (5 kwietnia) 1903 roku kodeksu karnego o zamachach na ochraniające wiarę postanowienia, z tem jednakże, aby termin tego zawieszenia przerwał bieg terminów dawności przez prawa kryminalne ustanowionych.

3) Osobom osądzonym po dzień dzisiejszy za czyny przestępne, przewidziane w oddziałach 1, 21, 31, rozdziale 2 kodeksu karnego kryminalnego i poprawczego, osadzonym w areszcie poprawczym, oddziałach aresztanckich, fortecy lub więzieniu, a także w areszcie zwykłym, terminy zamknięcia zmniejszyć o jedną trzecią.

4) Osobom, osądzonym po dzień dzisieiszy za czyny przestępne, przewidziane w art. 176, 177, 178, 181, 1831 część I. 184 część II 186, 187, część II. 196 część II 210 i 211 kodeks kar kryminalnych i poprawczych, na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich, które jeszcze nie odbiegły określonego im terminu robót ciężkich, skrócić terminy kary do połowy; skazanym na pozbawienie wszystkich praw stanu i na osiedlenie lub zaliczonych po odbyciu robót ciężkich do kategoryi zesłańców osiedleńców, również mającym być zaliczonymi z robót ciężkich do powyższej kategoryi niezależnie od skrócenia terminów określonych dla zaliczenia (włościan do 4 lat), pozwolić po upływie 8 lat przebywania na wygnaniu na swobodny wybór miejsca zamieszkania w granicach państwa z zabronieniem im w ciągu pięciu lat zamieszkiwania w stolicach i guberniach stołecznych, z oddaniem ich na tenże termin pod nadzór policyi miejscowej i uznaniem ich w zamian pozbawionych wszystkich praw stanu, pozbawionymi na zasadzie art. 43 kod. o kar. krymin. i popraw. wszystkich poszczególnych osobistych i ze stanowiska przysługujących mu praw i przywilejów; jednakże bez przywrócenia im praw majątkowych.

Rownież skrócić do połowy termin określony w art. 139 i 131 kod. o karach krym. i popr. za wyżej oznaczone czyny przestępne niepełnoletnim do lat 17-tu, osadzonym w więzieniu w zamian zesłania do robót ciężkich lub na osiedlenie.

5) Upoważnić sąd, niezależnie od przysługującego mu prawa łagodzenia kar, stosować ulgę, wskazaną w punkcie trzecim, do osób, które do czasu wprowadzenia w życie odnośnych postanowień Najwyżej zatwierdzonego 22 go marca (5 kwietnia) 1903 r. kod. kar. o zamachach na ochraniające wiarę postanowienia, będą skazane za wspomnione w oznaczonym punkcie czyny przestępne na jedną z wyliczonych w tym punkcie form pozbawienia wolności.

6) Zastosować ulgi, wskazane w punkcie 4 do osób, które do czasu wprowadzenia w życie odnośnych przepisów Najwyżej zatwierdzonego dnia 22 marca (5 kwietnia) 1903 r. kod. kar. o zamachach na postanowienia, ochraniające wiarę, będą skazane za wspomnione w oznaczonym punkcie czyny przestępne na zesłanie do robót ciężkich lub na osiedlenie, albo też w zamian tych kar na osadzenie w więzieniu, stosowanem do niepełnoletnich.

7) Łaski, darowane w punktach pierwszym, trzecim i czwartym, zastosować i do osób, które korzystały z ulg przyznanych im poprzedniemi Najmiłościwszemi Manifestami, również do tych, którzy po dzień dzisiejszy za wyliczone w tych punktach czyny przestępne ponieśli kary na mocy specyalnych Najwyższych Rozkazów.

8) Zastosować ulgi darowane punktami 17, 18, 19 i 20 art. 19 Najwyższego Manifestu 11/24 sierpnia 1904 r. w porządku wskazanym w punkcie 25 art. 19 Manifestu do osób osądzonych za czyny przestępne, przewidziane art. 197, 200, 201, 202 i 203 części I kod. karn. krym. i popr.

9) Zastosowanie ulg, darowanych punktami 1, 3, 4, 5, 6 i 7 niniejszego Ukazu, powierzyć władzom sądowym, jeśli wyroki jeszcze nie zapadły lub nie stały się prawomocne, albo też wykonane, zaś władzom gubernialnym i prowincyonalnym co do tych skazańców, którzy znajdują się w ciężkich robotach lub na osiedleniu i nadzorowi prokuratorskiemu we wszystkich pozostałych wypadkach i mogących wyniknąć wskutek zastosowania przepisów niniejszego Ukazu.

W razie wątpliwości wszystkie władze rządowe powinny wejść z przedstawieniami do pierwszego departamentu Senatu, który w wypadkach przewyższających jego władzę, wyjedna Naszą decyzyę w ustanowionym porządku.

(Patrz str. 6-tą).

Wypadki na Kaukazie.

„Do „Rusk. Słowa" telegrafują z Tyflisu: „Emigracya ormian z gub. erywańskiej wstrzymana. W Erywaniu, w celu uśmierzenia popłochu, miejscowe stowarzyszenie ormiańskie zabroniło swoim członkom opuszczać miasto pod groźbą kar. Porządek zewnętrzny przywrócono, ale nastrój nie przestaje być być bardzo niepokojący. W powiecie kazańskim usposobienie umysłów jest takie, iż w każdej chwili można spodziewać się wybuchu.

Według wiadomości z Baku, staje się tam z dniem każdym coraz gorzej i przedsiębiorstwom naftowym grozi zupełne zniszczenie. Charakterystyczne, iż w pow. borczalińskim mieszkańcy wsi: tatarzy, ormianie, gruzini i inni zjednoczyli się na gruncie sprawy agrarnej i działają zupełnie solidarnie, tak, iż o rzezi tam nie może być mowy.

W samym Tyflisie codziennie odbywają się zgromadzenia po kilka tysięcy ludzi na górze Dawida. W różnych punktach miasta przez dzień 9 b. m. rzucono kilka bomb do kozaków i stójkowych. Raniono wielu przechodniów. Wieczorem tego dnia tłum ruszył ku więzieniu, aby uwolnić aresztantów, lecz spotkał wojsko, do którego rzucono z domu dwie bomby. Było wielu zabitych i rannych. Pochwycić sprawców nie sposób; strzelając, zamknęli się oni w osaczonym domu. Wojsko walczyło z tłumem. Po mieście krążą patrole.

W sposób charakterystyczny określa wypadki tyfliskie korespondent „Russk. Wied." w liście z Tyflisu pod d. 4 b. m.

„Ludność przebywa dni pełne niepokoju. Tym razem rzeź pomiędzy tatarami a ormianami nie zagraża; natomiast niebezpieczeństwo grozi ze strony „czarnej seciny". Przyłączyła się do niej część robotników kolejowych. Liczy ona przeszło 1500 ludzi.

Zebrania „czarnej seciny" otwarcie odbywały się w cerkwi misyonarskiej, oraz w straży ogniowej i na razie były nieliczne. Potem dopiero przyłączyli się ulicznicy i „bosi"—i wtedy utworzyła się banda, przeważnie dobrze uzbrojona, która nadała sobie nazwę „partyi patryotyczne,". Partya ta postawiła sobie za zadanie wytępienia wrzenia. Wmówiono w nią, iż wszelkie dolegliwości współczesne pochodzą od strejków, których przywódców należy przeto usunąć. Ponieważ w Tyflisie strejkowali wszyscy, z wyjątkiem urzędników, przeto takich „przywódców" znalazło się wielu i w ostatnich dniach aresztowano ich 70. Poczuwszy siłę członkowie „seciny" zaczęli zachowywać się wyzywająco, bić studentów, robotników i tych wszystkich, którzy wydają się uczestnikami organizacyi strejkowej. Położenie w mieście stało się nie do zniesienia. Nic i nikogo nie zabezpiecza przed gwałtem. Pobicie duchownego gruzińskiego wymownym tego dowodem. Rozzuchwaliło ono „czarną secinę" jeszcze bardziej.

Dla przeciwdziałania „czarnej secinie" nożowników zamierzono utworzyć miejską milicyę i sprawa ta miała być wniesiona na sesyę rady miejskiej, lecz sesya już się nie odbyła, gdyż na skutek proklamacyi, nastąpił strejk powszechny i ojcowie miasta zaprzestali obradować. W radzie zaś miejskiej miano postawić następujące żądania: 1) Uwolnić wszystkich aresztowanych w dniach ostatnich; 2) rozbroić „czarną secinę" i nożowców; 3) pozwolić na zorganizowanie milicyi miejskiej.

Istotnie w dniu oznaczonym zastrejkowała kolej, wszystkie fabryki, drukarnie i część pracowników sklepowych. O godz. 4 ej po południu stanęły tramwaje.

Zawieszenie ruchu poprzedziła wiadomość o zabiciu na ul. Michajłowskiej kierownika wagonu elektrycznego, a choć była fałszywa, ruch w mieście ustał natychmiast. W radzie miejskiej wieczorem zebrała się część radnych dla omówienia sprawy dostarczenia miastu wody, mięsa i chleba na wypadek strejku robotników wodociągowych, rzeźników i piekarzy. Na sesyę przybyło, jak zwykle, wiele publiczności, lecz z rozporządzenia gubernatora sesya miała się odbyć przy drzwiach zamkniętych.

Przeciw temu zaprotestował radny miasta, ks. Argutinski-Dołgorukow, i postanowiono zawiesić posiedzenie, a nie poddawać się nielegalnemu żądaniu gubernatora. W d. 3-im lipca zastrejkowali utrzymujący restauracye, cukiernie i piekarnie. Niektóre sklepy prowadziły handel pod osłoną policyi i wojska. Nocą policyantów na posterunkach strzeże wojsko. Pisma nie wychodzą z wyjątkiem urzędowego „Kawkaza". Z nastaniem nocy miasto zamiera.

Obrona Władywostoku.

—s—

Korespondent paryskiego „Journala» uzyskał pozwolenie zwiedzenia fortyfikacyi Władywostoku od dowódcy tej fortecy, generała Kazbeka.

Korzystając z tego pozwolenia, korespondent udał się koleją z Charbina nad Ocean Spokojny. Gdy wyjeżdżał, mówiono mu, że naraża się na niebezpieczeństwo, chunchuzi bowiem w rozmaity sposób starają się przerywać komunikacyę prawidłową. Wbrew tym obawom, korespondent —p. Erio — przejechał całą przestrzeń najzupełniej spokojnie i nie zauważył nic, coby mogło wzbudzić niepokój. Do Władywostoku przybył d. 6 lipca.

Po złożeniu wizyty dowódcy fortecy i otrzymawszy upoważnienie jej zwiedzenia, p. Erio opisuje stan Władywostoku jak następuje:

«Miasto, jak wiadomo, znajduje się w zagłębieniu, otoczonem wysokiemi górami. Wcina się ono klinem na półwysep Murawjewski, między zatokami Usuryjską i Amurską. Od południa osłania je wyspa; w tej też stronie stoi siedm wielkich fortów, 38 bateryi nadbrzeżnych, 200 bateryi lądowych, nie licząc «lunet» i innych urządzeń obronnych.

„Od północy bronią Władywostoku cztery linie fortyfikacyi, z których, ostatnia, najdalsza, wysunięta jest o 14 wiorst od miasta. W stronie południowej, jako też na wyspie wspomnianej również istnieją trzy linie podobnych fortyfikacyi. Pięć najsilniejszych fortów znajduje się na lądzie, dwa zaś na wyspie.

«Od siedmnastu miesięcy 20 000 ludzi dniem i nocą pracuje nad wzmocnieniem fortyfikacyi władywostockich. Roboty wszystkie już prawie ukończono. Dawna forteca została z gruntu przekształcona, nowa zaś otacza Władywostok potrójnym, a nawet poczwórnym pierścieniem ochronnym. Wszystko to zbudowano dopiero po wybuchu wojny.

„Garnizon liczy 85,000 ludzi. Forteca posiada 200 dział lub kartaczownic, 400 milionów naboi karabinowych, odpowiednią ilość pocisków i żywności na dwa lata. Liczby te podano mi w biurze generała Kazbeka. Są one pewne.

„Japończycy, dążący w 80,000 ludzi przez Koreę, znajdują się obecnie w Mjen-Czen, to znaczy w odległości przeszło 200 wiorst od Władywostoku. Potyczki, jakie obecnie staczają z oddziałami generała Anissimowa, nie mają poważniejszego znaczenia. W każdym razie, przy największym pośpiechu i przy najbardziej sprzyjających okolicznościach, japończycy nie mogą stanąć przed Władywostokiem wcześniej, aniżeli za dwa miesiące, tem bardziej, że podążają uciążliwemi drogami górskiemi.

«Zresztą we Władywostoku nikt nie wierzy, aby mieli zamiar przyśpieszyć oblężenie, nie mają bowiem w Korei sił odpowiednich do zaatakowania fortecy tak silnej i tak ufortyfikowanej, jak Władywostok. Musieliby rozporządzać armią, liczącą 200.000 ludzi, aby zapewnić sobie powodzenie, na razie zaś nie mogą odciągać wojska z Mandżuryi.

„Tak się przedstawia sprawa od strony lądu. Od strony morza widoki są znacznie gorsze. Blokada jest nieunikniona i lada dzień może nastąpić. W porcie stoją „Rosya", „Gromoboj» i «Bogatyr", krążowce opancerzone, pod komendą admirała Jessena. Oprócz tego znajduje się tam kilka statków, które uszły z pogromu pod Cusimą: «Ałmaz", «Groznyj", „Brawyj», wreszcie cztery kontrtorpedowce i flotylla, złożona z 16 torpedowców. Admirał Jessen, oprowadzając mię po pokładzie «Rosyi», oświadczył z ubolewaniem, że jest to średnia siła, mogąca się przydać do obrony; o akcyi zaczepnej nawet marzyć nie można.

«Ludność, składająca się z 10,000 europej-

KRONIKA TYGODNIOWA.

—s—

Wycieczki letnie.— Spostrzeżenia amerykanina. — Praca kobiet.—Zawiła sprawa.

Wycieczki letnie po szerokim świecie, zwłaszcza dla tych, co dar obserwacyjny posiadają i myśleć umieją, przynoszą nieobliczone korzyści. A cóż dopiero, jeżeli wycieczkowicz taki dołączy do tego gorącą miłość kraju i... wszystko to, co na obczyźnie zauważył lub czego się nauczył dla jego dobra zużytkować potrafi.

Niestety, niewielu takich naliczyćby można, zwłaszcza w tej naszej Łodzi, osiadłej na piaskach ziemi piotrkowskiej, której nawet ci, co wielkich dorobili się w niej fortun, umiłować nie zdołali.

Za to mnóstwo mamy pośród łodzian takich, co powróciwszy z włóczęgi po świecie, chwalą wszystko co cudze, zachwycają się wszystkiem, co u obcych widzieli lub czego doznali, ale na zapytanie, dla czego u nas inaczej, inaczej.. albo nie odpowiadają wcale, lub też, co gorzej, dysputować nie chcą w tym przedmiocie, traktując dyskusyę wyrażeniem najwyższej dla kraju własnego i ziomków swych pogardy.

Dlaczego tak się dzieje?

Bo ci panowie nie uprzytomnili sobie nigdy, że to wszystko, co ich na obczyźnie zachwyca, nie powstało jak w bajce za dotknięciem laski czarodziejskiej, jeno wytwarzało się wiekami mozolnej i wytrwałej pracy przez wiele pokoleń, dzięki tym właśnie, co kraj swój ukochali gorąco i dbali o to, aby nietylko w dobrobyt opływał, ale i dobrą u innych narodów cieszył się opinią.

Z Łodzi, skoro tylko słoneczko letnie silniej przygrzeje, całe stada wędrowców ruszają w świat szeroki, do badów, nad różne morza i jeziora, a ciekawą byłaby statystyka tego, co na tych ich wycieczkach coroczných skorzystało miasto, które przecież dostarczyło im środków na te wędrówki, bo w jego właśnie murach i pośród jego mieszkańców zapracowali ów grosz, który do obcych wywożą.

Jeżeli kiedy, to w roku bieżącym, kiedy w kraju grosza tego tak mało i tak trudno go przysporzyć, wywożenie pieniędzy za granicę miejsca mieć nie powinno.

Tymczasem, jakby na przekór, nigdy jeszcze taka ilość wycieczkowiczów letnich nie wywędrowała za granicę, jak w roku bieżącym. Biura, wydające paszporty zagraniczne, wprost zasypane były pracą.

Uzdrowiska i letniska krajowe świecą pono pustkami, ale za to w kąpielach i stacyach klimatycznych za granicą, mowa polska rozlega się na każdym kroku.

Czy kraj będzie miał z tego jakowy pożytek?

Kto chce, niech wierzy — ale ja to między bajki kładę.

Gdyby przynajmniej chociaż piąty procent tych wędrowców poza granicami kraju przyniósł przynajmniej to, o czem przed paru dniami rozmawiał ze mną jeden z inteligentnych łodzian— już i tak byłoby dobrze.

Bo poznać swoje błędy i wady — to znaczy do połowy już być z nich uleczonym.

W roku bieżącym z licznych wędrowników do zagranicznych krain jednych wypędziła z siedlisk domowych potrzeba poratowania zdrowia, innych interesy zawodowe; lecz najwięcej było takich, co uciekli ze strachu.

Bo strach — to obrzydliwy potwór, o wielkich oczach, szeroko rozszerzonych źrenicach i rozpaczliwie rozstrojonych nerwach.

Człowiek strachem gnany pędzi na oślep, sam nie wie dokąd i po co.

Takim właśnie był ów wędrowiec, z którym przed paru dniami rozmawiałem o wypadkach chwili bieżącej.

— Panie kochany, — opowiadał mi, gdy człowiek w takim jak ja nastroju wyjeżdża zagranicę, nie wabią go ani piękne krajobrazy, ani uciechy i rozrywki, których chwila nam wysoko rozwinięta cywilizacya zachodu. Za to człowiek baczniejszą zwraca uwagę na te instytucye i urządzenia, których mu brak we własnym kraju, na tych ludzi, co w odmiennych od naszych żyją warunkach. A cóż dopiero, gdy spotkasz obywatela klasycznie wolnej krainy, gdzie nic i nikt nie krępuje jego działalności, jego energii i pracy.

To też gdy w drodze do Berlina spotkałem

czyków i 8.000 chińczyków i koreańczyków, pędzi tymczasowo żywot normalny. Zapowiedziano już, że w razie oblężenia wszyscy, nie należący do obrony, muszą opuścić miasto.

«Ponieważ spodziewać się można lada dzień odcięcia kolei pomiędzy Charbinem a Władywostokiem, komunikacya zatem odbywać się będzie koleją Usuryjską do Chabarowska, a dalej Amurem i Chilką".

Radość japońska.

Jeden z korespondentów wojennych «Frankfurter Zeitung» tak opisuje radość japońską po bitwie pod Cuszymą:

„Japonia pławi się w szczęściu. Tym razem radość ludu nie ma przymieszki wschodnio-azyatyckiego stoicyzmu. Jest czysta i niefałszowana. Po Laojanie, po Mukdenie, po Porcie Artura, prasa urządzała orgie tryumfu, ale naród wydawał się mało wzruszonym. Teraz po bitwie pod Cuszymą we wszystkich kołach i w całej Japonii radość jest wprost entuzyastyczna.

Miałem sposobność studyowania usposobienia ludu od Seulu w Nowej Japonii aż do Tokio w Starej Japonii. Wszędzie rozradowane oblicza, wszędzie obchody uroczyste, trwające po kilka dni z rzędu. W pracowitym i spokojnym Fuzanie np. przez 4 dni i 4 nocy świętowała ludność, szalejąc z radości. Zdawało się, że duch karnawału europejskiego wstąpił w naród żółty. Już od wczesnego rana maski w grupach zbiorowych i pojedyńczo krążyły po mieście. Całe bandy ludzi, złożone z mężczyzn, gejsz i kokot, ubranych w kostyumy fantastyczne, wałęsały się po ulicach. W knajpach odbywały się na scenach improwizowanych widowiska teatralne. Różni sztukmistrze pokazywali za darmo przeróżne „kawały". Wesołe damy, ubrane we fraki europejskie, zaczepiały ludzi, opowiadając im anegdoty humorystyczne. Jakiś mówca ludowy włóczył się po mieście i w stu przemówieniach bombastycznych wyklinał wszystkich europejczyków. I mnie tu i owdzie ktoś urągliwem poczęstował słowem, ale nigdzie, ile mi wiadomo, nie znieważono czynnie „białych ludzi", choć pycha japońska rosła jak na drożdżach. Przecież prezbiteryański kaznodzieja Ebina, nazwał „duszę japońską" wcieleniem słowa bożego. „Dotychczas — mówił — słowo stawało się ciałem tylko w mężach wielkich: w takim Szaka, Konfucyuszu, Chrystusie. Dziś objawiło się ono w całym narodzie. Już Japonia otrzymała chrzest krwi. Czyż, tryumfując nad grzechami świata, nie jest ona powołana, aby otrzymać także chrzest ducha i stać się wcieleniem „Słowa", państwem Boga samego?"

A jednak pomimo pychy, którą cały naród jest przejęty, nikt białych ludzi nie prześladuje w Japonii. Czyż nie jest podziwu godna taka tresura duszy narodowej? Cerkiew rosyjska w Tokio stoi jak stała, i nikt nie broni odprawiać tam mszy co niedziela. Zaiste Europa powinna brać przykład z Japonii. Niejeden naród europejski postępował inaczej w okolicznościach podobnych".

Mówiąc o szczegółach bitwy pod Cuszymą, korespondent frankfurcki oświadcza, że europejczycy, mieszkający w Japonii, a sympatyzujący przeważnie z Rosyą przez pobratymstwo rasy białej, potępiają jaknajbezwzględniej kapitulacyę Niebogatowa. Japończycy jednak, słysząc ten wyrok surowy, odpowiadają: „Cóż Niebogatow miał czynić? Wysadzić się w powietrze i zginąć razem ze swoim okrętem? Takie postępowanie byłoby zastosowaniem przepisów etyki japońskiej, która żołnierzom rozkazuje raczej umrzeć, niż iść do niewoli. Ale przecież tę etykę właśnie, nasze «Buszido», Europa potępiła jako barbarzyństwo".

Takie błędne koło — dodaje korespondent — powstaje tu nieraz, gdy się etykę europejską przeciwstawia teoretycznie japońskiej. Praktyka często zgoła inne przynosi rozwiązania.

Końcowy ustęp korespondencyi jest poświęcony stosunkom koresko-japońskim.

„Wrażenie zwycięstwa japońskiego pod Cuszymą — czytamy tam — było w Korei wprost przygnębiające. Tylu koreańczyków z cesarzem na czele opierało ostatnią nadzieję na armadzie rosyjskiej. Mógłbym o tem wiele zajmujących opowiedzieć rzeczy, ale nie uczynię tego, aby nie narażać osobistości.

Wieczorem, 28 go maja, koreański minister wojny, Yun Is, wydał ucztę na cześć japońskiego wiceministra wojny Gszimato i generał majora Murato, którzy przybyli na uroczystość otwarcia linii kolejowej między Seulem a Fuzanem. Odczytano najświeższe depesze o zwycięstwie japońskiem i grzmiące «Banzaj» brzmiały przy stołach biesiadnych. A najgłośniej krzyczeli i największy zapał objawiali nie japończycy, lecz koreańcy oficerowie. Oni też najdłużej wytrwali przy kieliszkach i ciężko pijani opuszczali bankiet. Biedacy! Utajoną troskę topili w szampanie.

Koreański minister wojny był jedynym biesiadnikiem, który przybył bez munduru. Nosi on zawsze ostentacyjnie swój strój narodowy i za to też w najświeższym czasie otrzymał dymisyę od zwycięzców japońskich".

Miasto obłąkanych.

—:—

W Europie istnieją zakątki rozmaite, odznaczające się niezwykłą oryginalnością lecz nieznane szerszym kołom czytelników. Turysta-literat, wybierający się w podróż, zwykle ma na widoku kraje „egzotyczne" i szczegółowo je opisuje. Ztąd też niejeden z europejczyków o wiele lepiej zna oryginalność lub dziwactwo Azyi albo Ameryki, aniżeli godne znajomości rzeczy, znajdujące się w tej części świata, którą zamieszkuje..

Do takich między innemi należy miasto Gheel w Holandyi, w niewielkiej odległości od Antwerpii. Od bardzo dawnych czasów istnieje tam wielki zakład dla obłąkanych, a ludność miasta, mając z nim ciągłą styczność, tak dokładnie obeznała się ze sposobami leczenia i traktowania chorób umysłowych, że obecnie całe miasto, leżące w ślicznej okolicy, jest jednym wielkim szpitalem waryatów. Widzi ich się tam wszędzie, w ogrodach, w kawiarniach, w każdym prawie domu.

W Gheel przebywa stale — jak to świeżo opisał jeden z publicystów angielskich — około dwóch tysięcy obłąkanych. Żyją oni, jako pensyonarze u mieszkańców miejscowych; naturalnie, są to wszystko chorzy „łagodni"; furyatów zamyka się w zakładzie właściwym. Na chorych oddziaływa się tylko łagodnością i wpływem moralnym: mieszkańcy w Gheel w długim szeregu lat wyrobili w sobie taką cierpliwość i łagodność, jakiej przykładów niewiele znaleźć można.

Opłata na utrzymanie chorego bywa bardzo rozmaita, od 200 do 2,400 koron rocznie, stosownie do wymagań i komfortu, jakiego żądają opiekunowie waryata. On sam jednak nigdy nie wie ile za niego płacą; uchodzi on w domu za gościa otoczonego największą życzliwością całej rodziny, wśród której przebywa. Przy stole zajmuje najpierwsze miejsce, wszyscy składają dowody poważania — jest to jeden ze sposobów leczenia; chory ceni te objawy i sam nad sobą stara się panować, aby jakiem „głupstwem" nie stracił tak miłej w rodzinie pozycyi".

Najlepszymi pomocnikami starszych są w Gheel dzieci; od najmłodszych lat przyuczają się one do odpowiedniego traktowania obłąkanych, a wiadomo, że na chorego umysłowo nikt nie wywiera tak wielkiego wpływu, jak dziecko. Najczęściej zdarza się w Gheel, że choremu powierzają opiekę nad dzieckiem; stara się on jak najlepiej wywiązywać z poleconego mu zadania, nie domyślając się wcale, że to on właśnie pozostaje pod opieką dziecka.

W Gheel roi się od rozmaitych „cesarzów", „królów" „królowych", „milionerów" itp. Mieszkańcy wcale nie zaprzeczają tych godności, lecz się do nich stosują. Jeden z chorych np. najzupełniej jest przytomnym, lecz od czasu do czasu zdaje mu się, że powinien wyskoczyć z okna, aby żywcem dostać się do nieba. Gospodarz zawsze mu obiecuje, że mu dopomoże, w chwili stanowczej jednak umie mu wyperswadować niewłaściwą porę, złą pogodę lub coś podobnego.

Jednemu z chorych zdawało się, że jest nasieniem gorczycy; drżał na widok ptaka. Opiekun zdołał mu wytłómaczyć i dowiódł mu naocznie, że ptaki nie jadają gorczycy, lecz tylko siemię

---

w przedziale, którym jechałem pociągiem pośpiesznym, amerykanina wracającego właśnie z Łodzi, nie mogłem oprzeć się chętce, aby pogawędzić z nim trochę i zbadać jakie też wrażenia wywarł na nim kraj nasz wogóle, a Łódź w szczególności.

Posiadacie kraj bogaty, odparł na moje zapytanie, dużo zdolności, sprytu i nie brak wam przymiotów, dzięki którym moglibyście wkrótce dzielnymi być obywatelami, słynąć szeroko po świecie ze swego dobrobytu i przedsiębiorczości, ale...

— Co za ale?...

— Niestety, jesteście niewolnikami.

Westchnąłem! To nie nasza przecież wina, wyszeptałem prawie.

Ależ ja bynajmniej nie mam na myśli swobód politycznych, chociaż stanowią one nader ważny czynnik w rozwoju każdego narodu.

— A więc co?

— Wasze nerwy, wasze nawyknienia, wasze przesądy i układ waszych stosunków. Jesteście niewolnikami przeczulonych nerwów, których opanować nie umiecie. Jesteście niewolnikami waszych przesądów, których wyzbyć się nie zdaliście jeszcze. Jesteście niewolnikami waszych stosunków, bo nie macie wprost odwagi oprzeć się nawoływaniu kilku lub kilkunastu śmiałych krzykaczów, chociaż byście całą duszą, całem swem jestestwem przeciwni byli temu, co oni głoszą, bo nie macie dość siły, aby bronić tych ideałów uparcie i wytrwale, które wypiastowaliście w duszy, bo nie żyjecie prawdą jeno obłudą, bo przyswajacie sobie od obcych wiele rzeczy i haseł nie dlatego, że dobre i pożyteczne, jeno że modne, nie dlatego że tak wam każe wasze przekonanie, wasz patryotyzm, wasza troska o dobro narodu, jeno, że tak czynią inni

Dla przykładu weźmę bodaj pracę, to najwyższe szczęście człowieka, jego siłę, zdrowie i dobrobyt. Prawda, i wy pracujecie, częstokroć może ciężej niż inni, ale pracy nie uważacie za dobrodziejstwo, jeno za ciężką karę nieba. Wasze «ladies» i «mis» pracują gorliwie po kantorach, warsztatach, zakładach przemysłowych, ale pracy tej nie uważają za najdzielniejszy z czynników, dzięki któremu zdobywają tak pożądane równouprawnienie z mężczyznami, jak czynią to nasze amerykanki, jeno za poświęcenie, za coś takiego, za co całe społeczeństwo, a szczególniej mężczyzni—czołem przed nimi bić powinni.

Toż samo i mężczyzni wasi niby nie robili, gdyby nie gnała ich do pracy potrzeba zarobku, do tej pracy, którą spełniają częstokroć bardzo sumiennie, ale nie kładą w nią duszy własnej, umiłowania zawodu, nawet wówczas, gdy idzie o pracę społeczną.

Albož to nie niewola, z której predewszystkiem wyzwolić się musicie, zwłaszcza gdy świta wam zaranie swobód politycznych.

Pan—naprzykład—młody, wykształcony, bogaty, zdrów na ciele i do wszelkiej pracy uzdolniony, zamiast wśród swoich i ze swoimi razem zabiegać o przygotowanie narodu, a przedewszystkiem siebie i ludzi sobie blizkich do pracy społecznej w nowych warunkach, niewolnik nerwów uciekasz nad lazurowe tonie jezior szwajcarskich, i to w chwili, gdy kraj twój i lud twój ciężkie przechodzi terminy.

To nie po męsku. Tego nie uczyniłby żaden amerykanin.

Zawstydził mnie ów yankes. Stanęła mi w myśli owa sprawa zawiła, dziś tak już bardzo paląca.

Początek roku szkolnego tak blizko—a my nie mamy jeszcze pojęcia ani o tem, co będzie ze szkołami po wakacyach, ani o granicach swobody języka wykładowego w szkołach prywatnych, ani o programie nauk, jaki może być dla nich zatwierdzony.

Tysiące młodzieży czeka na otwarcie przybytków wiedzy, a tymczasem w narodzie naszym, który tak jasno sformułował swoje dążenia i pragnienia, nikt nie czyni nic, żeby przynajmniej dowiedzieć się, co nam wolno, a czego nie wolno? Czy możemy już od nowego roku szkolnego mieć szkołę prywatną z językiem wykładowym polskim? Czy Łódź zdobędzie się na nią i kiedy?

Pod wpływem tych myśli, zamiast jechać do Szwajcaryi, powróciłem do Łodzi.

A co dalej?....

Janusz.

lub ziarna zboża. Od tego czasu chory się uspokoił i powoli powrócił do zdrowia.

Wzruszającym jest, doprawdy, widok, jak ludzie prości, wieśniacy, zachowują się wobec chorych. Niektóre zakłady dla obłąkanych wysyłają też swoją służbę na „praktykę“ do Gheel.

B. P.

Hugo WULFFSOHN

przemysłowiec i obywatel m. Łodzi,

po długich cierpieniach przeniósł się do wieczności w Wildungen dnia 9-go b. m., przeżywszy lat 69.

Wyprowadzenie zwłok z domu pogrzebowego na cmentarz wyznania Mojżeszowego odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 11 przed południem, o czem pozostali: żona, synowie, córki, synowa, zięciowie, wnuki i wnuczki zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Uprasza się o nieskładanie wieńców.

943—1

B. P.

Hugo Wulffsohn,

długoletni Członek Protektor Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych m. Łodzi,

zasnął w Bogu w Wildungen, dnia 9 lipca r. b., przeżywszy lat 69, o czem z żalem zawiadamia **Zarząd.**

945—1

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 14 lipca. Najwyższy Ukaz do senatu rządzącego:

„Celem uzupełnienia liczby koni do stanu wojennego w niektórych oddziałach wojskowych, rozkazujemy dostarczyć na zasadzie powinności wojskowej od ludności okręgów wojennych moskiewskiego, wileńskiego i odeskiego potrzebną ich liczbę, według dokonanych w tym celu zmian istniejącego wykazu mobilizacyjnego z powiatów następujących: z okręgu moskiewskiego w gub. woroneskiej, z woroneskiego, boguczarskiego, ziemiańskiego, nowochoperskiego, ostroskiego; w gub. orłowskiej z wołchowskiego, brjańskiego, liweńskiego, smoleńskiego, dorohobuskiego, rosławskiego, syczewskiego; z okręgu wileńskiego, w gub. wileńskiej, z powiatów trockiego i święciańskiego; z okręgu odeskiego w gub. ekaterynosławskiej, z pow. ekaterynosławskiego i pawłogrodzkiego.“

Petersburg, 14 lipca. Ze strony Rosyi pełnomocnikami do zawarcia traktatu handlowego mianowani zostali: wiceminister skarbu Timirazjew, dyrektor oddziału przemysłu Łangowoj, dyrektor departamentu celnego Belustin, inspektor wyrobu win Martynow, członek rady ministra rolnictwa Polenow, wicedyrektor departamentu rolnictwa Masalski, członek rady lekarskiej Bertenson, dyrektor drugiego departamentu ministeryum spraw zagranicznych Bentkowski i profesor uniwersytetu petersburskiego Taube.

Pierwsze posiedzenie pełnomocników odbędzie się zapewne dnia 14 lipca pod przewodnictwem wiceministra skarbu Timirazjewa.

Petersburg, 14 lipca. Naczelnik głównego wydziału budowy okrętów, Lubimow, otrzymał zgodnie z prośbą dymisyę. Dyrektor departamentu policyi państwowej, Kowalenski, został senatorem.

Jałta, 14 lipca. W rocznicę śmierci Czechowa sewastopolskie Towarzystwo walki z suchotami na brzegu krymskim założyło sanatoryum imienia zgasłego pisarza w bliskości limanu kuracyjnego Simejza na 23 chorych. Zbierane są również składki, w celu utworzenia sanatoryum imienia zmarłego pisarza dla ubogich chorych.

Sewastopol, 14 lipca. Dziś eskadra admirała Pisarewskiego przyprowadziła ze sobą z Kostendżi pancernik «Potemkin».

Charków, 14 lipca. Pożar zniszczył całą wieś Szwajcaryę, w gub. charkowskiej. Spaliło się około stu domów, a w ogniu zginął pewien starzec. Straty wielkie.

Sumy, 14 lipca. Przybył tu generał Strukow dla zbadania przyczyn zaburzeń włościańskich.

Homel, 14 lipca. Spalił się tartak parowy Słonima. Zniszczona została olbrzymia ilość drzewa.

Aleksandrowsk, 14 go lipca. Wyjeżdżają do Bazylei na kongres syonistów deputaci i wiele osób prywatnych.

Petersburg, 14 lipca. Podanej przez «Birż. wied.» wiadomości z Rostowa nad Donem o wypadku śmierci na cholerę w pociągu kolei władykauskiej urzędownie zaprzeczono.

Odesa, 14 lipca. W Odesie w połowie czerwca stwierdzono dwa wypadki zapadnięcia na drętwicę karku. Jeden chory zmarł.

Iwanowo Wozniesieńsk, 14 lipca. Prace w fabrykach zaczęły się i poszły zwykłym trybem. Miasto przybrało wygląd zwykły.

Tyflis, 14 lipca. Telegrafują z Szuszy, że wczoraj urzędnik skarbu państwa, Bendrjew, otrzymał z poczty 43,000 rb. i na drodze do kasy był napadnięty przez trzech ludzi, którzy zadali mu rany jakiemś narzędziem i uciekli z pieniędzmi. Bendrjew, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Dmitrowsk, 14 lipca. W pierwszym dniu rozstrząsania sprawy o pogrom w majątku Dołbieńskim przesłuchano siedmiu świadków, z pośród dwunastu, którzy stwierdzili, że przyczyną niezadowolenia włościan były niesłuszne kary, nakładane przez nadzorców. Sprawa potrwa dni kilka.

Samara, 14 lipca. Na placu Aleksiejewskim strzelano do pomocnika komisarza policyjnego, który wyszedł jednak bez szwanku. Sprawcę strzałów schwytano w Rostowie nad Donem.

Petersburg 14 lipca. Najpoddańszy telegram generała Liniewicza z d. 13 lipca donosi, że otrzymano wiadomość od generała Lapunowa, iż jeden z oddziałów rosyjskich w nocy z dnia 10 go na 11 ty między Jełaniem a Władimirowską na Sachalinie stoczył walkę na bagnety z przeciwnikiem o przeważających siłach.

Sytiaza, 14 lipca. Na pozycyach czołowych spokój. Upał coraz większy. Deszcze nie zmniejszają upału. W cieniu 38° R.

Pekin, 14 lipca. W tych dniach odjeżdża zdał do Mukdenu nowy tamtejszy gubernator, Chaorsin. Wyjazd jego był odkładany kilkakrotnie z powodu przeszkód, stawianych przez poselstwo japońskie. Dyrektorem policyi w Mukdenie mianowany japończyk.

Szanghaj, 14 lipca. Prawie cała prasa tutejsza, cudzoziemska zarówno jak chińska, popiera żądanie Chin, aby dopuszczono ich przedstawiciela do udziału w konferencyi pokojowej w Waszyngtonie. Prasa japońska odgraża się Chinom, które działają pod wpływem dyplomacyi rosyjskiej. Rząd zamierza wysłać do Waszyngtonu wiceprezydenta waiwopu, Wutinfana.

Oysler Bay, 14 lipca. Prezydent Roosevelt przyjął pełnomocnika rosyjskiego do zawarcia pokoju, barona Rosena i wyraził radość swoją, że raz jeszcze ogląda go w Ameryce. Baron Rosen zapewnił prezydenta o wielkiej czci, jakiej tenże jest przedmiotem w Rosyi.

Konstantynopol, 14 lipca. W. Porta odrzuciła żądanie sześciu państw co do ustanowienia kontroli nad finansami macedońskiemi, ponieważ kontrola nie była przewidziana w programie, ułożonym w Mürzstegu i narusza prawa udzielne Turcyi, zbyteczne wobec kroków, poczynionych przez W. Portę, celem wprowadzenia w życie reform w Macedonii.

Teheran, 14 lipca. Na ostatniem posiedzeniu rady sanitarnej stwierdzono wygasanie epidemii w Persyi i w Indyach. Od dnia 1 go maja do dnia 1-go czerwca zachorowało na dżumę 93,442 ludzi, zmarło 81,301, od d. 1 czerwca do dnia 10 t. m. zachorowało 8,600 osób, a 7,486 zmarło.

Londyn, 14 lipca. Na interpelacyę w sprawie konferencyi w Hadze, Balfour odpowiedział, że rząd zgadza się na propozycyę Roosevelta, ale zastrzegł sobie prawo oznaczenia spraw, które mają być rozpoznawane na konferencyi. W ostatnich czasach nie prowadzono rokowań. Minister wojny, zaprzeczając mowie Robertsa w izbie lordów, oświadczył, że w armii dokonano wielkich ulepszeń; między innemi zamówiono 308 nowych armat szybkostrzelających. Będą one gotowe w końcu roku.

Hefle, 14-go lipca. Wczoraj wieczorem na yachcie «Hohenzollern» na cześć króla Oskara odbył się obiad na 40 osób. Dziś rano na yachcie królewskim odbyło się śniadanie na cześć cesarza Wilhelma, poczem król i następca tronu odjechali do Sztokholmu.

Wiedeń, 14 lipca. Izba panów przyjęła traktat handlowy z Niemcami, oraz projekt prawa, upoważniający rząd do tymczasowego uregulowania stosunków handlowych ze Szwajcaryą i Bułgaryą.

Paryż, 14 lipca. Loubet i minister wojny dokonali przeglądu wojska z powodu święta narodowego. Na przeglądzie znajdował się komendant eskadry angielskiej, która przybyła do Brest.

Paryż, 14 lipca. Po przeglądzie wojska odbyło się śniadanie na 144 osoby. Byli na niem anglicy z Brest.

Paryż, 14 lipca. Według wiadomości z prowincyi, ludność obchodziła święto narodowe z zapałem. We wszystkich wielkich miastach odbyły się wspaniałe przeglądy wojska.

Paryż, 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych Lasies wystąpił energicz-

nie przeciw amnestyi i przeciw Andreemu.

Posiedzenie przerwano na godzinę, poczem Rouvier odczytał dekret o zamknięciu sesyi i izby.

Paryż, 14 lipca. Senat uchwalił cztery nowe podatki bezpośrednie, poczem Rouyier zamknął sesyę senatu.

Paryż, 14 lipca. Rada ministrów postanowiła uwolnić od kary wszystkich, wymienionych w projekcie amnesyi.

Otrzymane po południu.

Pawłograd, 15 lipca. Zjazd lekarzów weterynaryi postanowił wyjednać prawo o ścisłem przestrzeganiu terminów otwarcia jarmarków, urządzaniu punktów weterynaryjnych, lecznic dla bydła, o udziale lekarza weterynaryi w zebraniach ziemskich przy obradach nad kwestyami weterynaryjnemi.

Kalisz, 15 lipca. Wskutek doniesienia «Gazety Kaliskiej» o zaprowadzaniu języka polskiego w służbie ruchu na stacyi Kalisz, donoszą z wiarogodnego źródła, że pozwolenia na zamianę języka rosyjskiego przez polski przy spełnianiu obowiązków służbowych służba ruchu kolei Kaliskiej nie otrzymała. Zamiana taka byłaby przeciwną prawu.

Władywostok, 13 lipca. Japońskie torpedowce 4 razy podpływały do Pabiatina w zatoce Berynga, widocznie w celu dokonania wywiadów. Podstawę operacyjną ich stanowi Fuzan, gdzie statki ochraniają przewóz wojska.

Sytiaza, 15 lipca. Otrzymywane za pośrednictwem gazet wiadomości o konieczności dla nas zawarcia pokoju wobec upadku w wojskach ducha, wywierają na wszystkich przygnębienie. Duch armii silny. Wszyscy do ostatniego żołnierza wierzą w swoje siły.

Godziadań, 15 lipca. Pociągi japońskie dochodzą teraz do stacyi Czantufu. Tor kolejowy na północ Czantufu po zniszczeniu go przez batalion kolejowy pułkownika Kałobowa, japończycy doprowadzają obecnie do porządku. Most na północy Czantufu, który był wysadzony w powietrze, mianowicie przęsło średnie, japończycy naprawili. Jest on już otwarty dla przebiegu pociągów.

Sytiaza, 15 lipca. 8-go lipca około wsi Pingau kozacy rozgromili szajkę chunchuzów; wzięto do niewoli 9 chunchuzów, zabrano 6 karabinów.

Sytiaza, 15 lipca. Według pogłosek w ostatnich czasach forsownie przybywają japońskie posiłki do okolic: Szachetzy, Tunwangou, Caoplakaiu, Nanczensy. Na naszem lewem skrzydle chunchuzi ponownie ujawniają gorączkową czynność

New-York, 15 lipca. Według wiadomości z Tokio, prasa tamtejsza wyraża żdziwienie, że Rosya zgodziła się na dopuszczenie przedstawiciela Chin do rokowań pokojowych. Panuje rozczarowanie z powodu nieufności Chin do Japonii, walczącej o terytoryalną nietykalność Chin. Wypowiedziano zdanie, że dla Rosyi niezbędnem będzie zrzec się prowincyi Girynu, jeżeli ona szczerze pragnie pokoju.

New-York, 15 lipca. W sferach amerykańskich żywo omawiają fakt, że Rosen przedstawił się Rooseveltowi nie w Waszyngtonie a w Oyster Bay bez zwykłych formalności i ceremonii. Mianowanie Wittego przedstawicielem Rosyi na konferencyi pokojowej uważają tu, jako zwycięstwo partyi pokojowej w Rosyi.

Wilno, 15 lipca. Korwinowi Milewskiemu pozwolono wydawać gazetę w języku polskim.

Tanger, 15 lipca. Rada lekarska ogłasza: W Tangerze nie zauważono wypadków zasłabnięć, mogących wzniecać obawy cholery. Rada lekarska w Gibraltarze zniosła kwarantannę.

Bukareszt, 15 lipca. Agentura rumuńska donosi, że w niektórych berlińskich i wiedeńskich gazetach zamieszczono ubliżającą dla Rumunii pogłoskę, jakoby kilku marynarzów z «Potemkina» przyjęto na służbę do armii rumuńskiej. Możemy kategorycznie zaprzeczyć tej wiadomości, która jest najzwyczajniejszym wymysłem.

Zaślubiny. Dnia 13 b. m., w kościele Św. Krzyża, o godz. 11-ej rano, ks. Bakalarczyk błogosławił związek małżeński pomiędzy p. *Józefem Chlebowskim*, a p-ną *Stefanią Rubach*, córką miejscowego inspektora «Przytułku starców i kalek.»

Szczęść Boże młodej parze!

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: **a)** 7.10, **b)** 12.05, **c)** 1.38, **d)** 3.15, **e)** **6.10**, **f)** **8.50**, **g)** **12.30**, **s)** 8.45, **t)** **6.53.**

Przychodzą do Łodzi: **h)** 7.45, **k)** 9.30, **l)** 10.15, **m)** 3.40, **n)** 5.22, **o)** **8.20**, **p)** **11.00**, **r)** **4.35**, **u)** 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie — a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie — b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **8.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 2 Іюля 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**